Nr. 37. Kraków, czwartek 7 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi. ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłaliśmy bony, upraszamy bardzo usilnie, aby zechcieli **bezzwłocznie nadesłać pieniądze** z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzodu“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Z dnia.

Kraków, 6 lutego.

Wstąpił do piekła, po drodze mu było...

Co demokraci zrobią w Kole polskiem? Oto wzór pytania, o którem mówi się już strasznie długo w Galicyi, bez żadnej uczciwej odpowiedzi. Są tam mianowicie dwojacy „demokraci“, najpierw tacy, co nigdy nimi nie byli, a w ostatnich czasach uroczyście nawet demokracyi się wyrzekli; ci nazywają się „secessyonistami“. Potem są tacy, co „demokratyczność“ swoją chowają do kieszeni, gdy trzeba „bronić narodu“ wraz z stańczykami, jezuitami i ich służbą. Ci nazywają się „skoncentrowanymi“. „Secesyonistów“ jest 14, „skoncentrowanych“ 5; pierwszych można porównać do blagierów, drugich do desperatów.

Otóż tych 5 desperatów chce zmiany statutów Koła polskiego w kierunku „wolności“. Mądrzy stańczycy chętnie na to się godzą, byle ta „wolność“ nie miała żadnego znaczenia.

W tym celu dać chcą najpierw prawo interpelacyi swobodne, to znaczy, że jeżeli jakaś krzywda ludowa znajdzie 15 mścicieli w Kole, wtedy mogą oni rząd interpelować. Po za Kołem nie wolno im podpisów szukać! W ten sposób „wolność“ zostaje wprowadzoną, a interpelacyi i tak nie będzie... „Skoncentrowani“ mają głosów 5, reszta opozycyi po za Kołem wynosi głosów 8, więc i tego jeszcze za mało będzie, bo do interpelacyi potrzeba koniecznie 15 podpisów.

O wolności stawiania samodzielnych wniosków tem mniej można mówić, bo tutaj trzeba mieć 20 podpisów.

Skoro zaś „skoncentrowani“ zechcą się domagać zastępstwa demokracyi w prezydyum, w delegacyach, w komisyi parlamentarnej, wówczas stańczycy zgodzą się na to chętnie, tylko że zamiast „skoncentrowanych“, wybiorą demokratycznych „secesyonistów“, t. j. wrogów demokracyi!

W ten sposób zabawa może jeszcze kilka lat potrwać, a naród będzie się cieszył, że ma aż dwojaką demokracyę, która może dowoli wygadać się w Kole polskiem, ale za to będzie cicho siedziała w parlamencie.

Wszyscy będą zadowolnieni i z burzy zbierającej się już nad głowami

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

18)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Nasi starsi bracia nie chcieli ani słyszeć o naszych socyalistycznych dążnościach, a my nie mogliśmy się wyrzec naszych idei. A gdyby nawet kilku z nas było to uczyniło, to jednak byłoby to nadaremnem. Młodą generacyę uważano ryczałtowo za „podejrzaną“, wskutek czego starsze pokolenie starannie trzymało się zdala od niej. Każdy młodzieniec z demokratycznemi skłonnościami, każde dziewczę, które się starało przyswoić sobie wyższe wykształcenie, byli w oczach żandarmeryi „podejrzanymi“, a Katkow denuncyował ich jako „wrogów państwa“. Jeżeli panna nosiła krótko ostrzyżone włosy lub niebieskie okulary, lub student w zimie szkocki pled — zwykłe oznaki nihilistycznej prostoty i demokratycznego sposobu myślenia — to stawiano to pod pręgierz jako znamiona „politycznej niebłagonadiożnosti“. Jeżeli w mieszkaniu jakiegoś studenta zbierali się częściej inni studenci, to wpadała tam żandarmerya i urządzała śledztwa. Te rewizye w mieszkaniach studenckich bywały tak częste, że Kelnitz raz w swój dobrodusznie humorystyczny sposób ozwał się do oficera żandarmów, przetrząsającego jego mieszkanie: „Po co pan sobie właściwie za każdą wizytą zadajesz trud przeglądania wszystkich naszych książek. Mógłbyś pan sobie przecież spisać ich katalog, przychodzić co miesiąc, skontrolować, czy jeszcze wszystkie są na półkach i tytuły nowych dopisać dla uzupełnienia katalogu“.

Najlżejszy cień podejrzenia o polityczną „niebłagonadiożnost'“ wystarczał zupełnie do zabrania młodego człowieka z wszechnicy, wtrącenia go na kilka miesięcy do więzienia i zesłania go wkońcu w jedną z odległych prowincyj uralskich „na czas nieograniczony“, jak to tak pięknie brzmiało w urzędowym języku. Nawet wtedy, gdy się Koło Czajkowskiego trudniło wyłącznie tylko rozdawaniem książek, drukowanych za pozwoleniem cenzury, został Czajkowski dwukrotnie aresztowany i wtrącony na cztery czy sześć miesięcy do więzienia, a za drugim razem stało się to w bardzo ważnym momencie jego chemicznych studyów. Wyniki jego badań zostały właśnie ogłoszone w rozprawach akademii nauk i zgłosił się już do ostatniego egzaminu uniwersyteckiego. Ostatecznie został wypuszczony na wolność, gdy policya nie zdołała wyszu-

stańczyków zrobi się lekki deszczyk opozycyi w Kole, zneutralizowany jeszcze przez czcigodnego staruszka Jaworskiego i przez prasę konserwatywną, która z pp. Weigla i Romanowicza zrobi jeszcze w dodatku krwi chciwych „jakobinów“!...

Trzeba tylko umieć, a wszystko w Galicyi da się zrobić.

Przegląd polityczny.

= **Ofiary wojny**. Dyrektor pruskiego statystycznego biura w Berlinie, dr. Ernest Engels, ogłosił zestawienie ofiar w ludziach i pieniądzach, jakie pociągły za sobą wojny od r. 1850 do 1890. A mianowicie:

	Ofiary w ludziach	Koszta mil. mk.
Wojna krymska	750.000	7.960
Wojna włoska w roku 1859	45.000	1.200
Wyprawa duńska	3.000	140
Północno - amerykańska wojna domowa od r. 1861 do 1865:		
a) Stany północne	230.000	18.000
b) Stany południowe	520.000	9.200
Prusko-austryacka wojna w r. 1866	45.000	1.320
Wyprawa do Meksyku, Kochinchiny	65.000	800
Francusko-pruska wojna w r. 1870/71:		
a) Francya	155.000	12.000
b) Niemcy	60.000	—
Bułgarsko-serbskie powstanie	25.000	700
Wojna rosyjsko-turecka	250.000	4.500
Południowo - afrykańskie wojny przeciw plemionom Aszanti, Matabele itd.	30.000	35
Wojna afgańska	25.000	52

Razem tedy wynoszą ofiary w ludziach 2 mil. 253 tys., koszta zaś 55 tys. 908 mil. marek. Statystyka nie uwzględnia przytem strat poniesionych wskutek chorób i stałej nieudolności do pracy.

Jeżeli do powyższych cyfr dodamy straty, jakie pociągły za sobą wojny w ostatniem dziesięcioleciu, tj. wojna grecko-turecka, wyprawa abisyńska, mnóstwo wypraw kolonialnych, ostatecznie nieukończone jeszcze wojny: chińska i południowo-afrykańska, to otrzymamy wspaniały obraz „błogich“ skutków, jakie pociągają za sobą militaryzm i cała polityka zaborcza państw.

= **Kłopoty angielskie w Transvaalu.** W liście do rodziny jeden z żołnierzy angielskich, wysłanych do Transvaalu, żali się, iż nieraz całymi dniami Anglicy znosić muszą głód, gdyż zapasy ich przechwytywane są ciągle przez Burów. Co więcej, jak donosiły niedawno telegramy, już tylko jedna linia kolejowa, prowadząca z Kapsztadtu w głąb republik burskich, może funkcyonować; inne zostały częściowo przez Burów zniszczone. Nic dziwnego, iż w takich warunkach umiera tygodniowo od chorób zakaźnych i wycieńczenia około 500 żołnierzy.

Zestawiwszy ten wynik z kosztami wojny, które wyniosą wkrótce około 3 miliardów franków, otrzymamy bardzo smutny bilans.

To też społeczeństwo angielskie już trzeźwieć zaczyna. Najlepiej ilustruje to np. ustawiczne wzmaganie się ilości prenumeratorów „Gazety Westminsterskiej“, która zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec wojny.

Równocześnie Burowie, którzy dziś już nic nie mają do stracenia, nie myślą wcale o złożeniu broni. Misya Pretoriusa, stojącego na czele nielicznej garstki pokojowych Burów, do generała Bothy, celem nakłonienia go do rokowań pokojowych, spełzła na niczem.

Podejrzanem natomiast wydaje się zachowanie Portugalczyków, bezpośrednich sąsiadów terenu walki. Jak donosi „Kölnische Zeitung,“ wysyłają oni ciągle wojska do Laurenco-Marquez, choć mają ich pod dostatkiem dla strzeżenia granicy.

Zachodzi zatem obawa, czy wskutek jakiego tajemnego układu z Anglią, wojska portugalskie nie wkroczą do Transvaalu. To podejrzenie o sojusz zaczepny z Anglią nasuwa już i dzisiejsze zachowanie się Portugalczyków, którzy rozbrojonych Burów chcą deportować na Madeirę.

= **Kłopoty angielskie w Indyach.** Z tego brylantu korony angielskiej dochodzą do Londynu ciągle niepomyślne wiadomości. Wśród górskich plemion północnych — ustawiczne niepokoje, grożące wybuchem powstania. Głód i w roku obecnym zagraża znów Indyom, co wywołać może ciężką ruinę ekonomiczną tej kolonii, oraz rozruchy głodowe. Do trosk tych dodać należy kłopoty wojskowe. Znaczna część wojsk indyjskich ukończyła już termin swej służby i należałoby ją zwolnić, tymczasem wobec ciągłego zapotrzebowania wojsk do Transvaalu, mowy o tem być nie może. W zawiedzionych żołnierzach wywoła to, oczywiście, wielkie zniechęcenie.

„Unio catholica“.

P. Feliks Thumen, inżynier i właściciel orderu papieskiego, popełnił następujące sprawki:

1) kaucye, pobrane od urzędników, agentów i woźnych w wysokości 17.500 kor. nie zostały doprowadzone do centralnej dyrekcyi w Wiedniu, która oświadczyła, że za tę kwotę żadnej nie bierze odpowiedzialności;

2) jako agenci używani byli w znacznej liczbie przedewszystkiem żydzi, co się zaś tyczy osławionego Katzinella, to spraw-

---

kać dostatecznego pozoru do zesłania go na Ural. „Ale jeżeli pana jeszcze raz zaaresztujemy“, powiedziano mu, „to zeszlemy pana na Sybir“. W istocie było to ulubionem marzeniem Aleksandra II. mieć gdzieś w stepach osobne, dniem i nocą przez kozaków strzeżone miasto, do któregoby można zesłać całą podejrzaną młodzież, aby ją tam mieć w kupie w liczbie dziesięciu do dwudziestu tysięcy. Jedynie niebezpieczeństwo, jakiem pewnego dnia mogłoby się stać tego rodzaju miasto, powstrzymało go od wykonania tego iście azyatyckiego planu.

Jeden z naszych członków, oficer, należał do grupy młodzieży, która szukała dla siebie chluby w działalności w ziemstwach, w reprezentacyach prowincyonalnych i okręgowych. Ludzie ci uważali tę pracę za bardzo wzniosłe zadanie i przygotowywali się do niej zapomocą gruntownych studyów nad ekonomicznymi stosunkami środkowej Rosyi. Wielu z młodzieży żywiło wówczas takie nadzieje, które jednakowoż za pierwszem zetknięciem się z systemem rządowym w nagiej rzeczywistości rozbijały się jak bańki mydlane. Skoro tylko rząd nadał niektórym prowincyom rosyjskim samorząd w bardzo ograniczonej formie, natychmiast zwrócił wszystkie swe usiłowania w tym kierunku, by tę reformę unicestwić, a przynajmniej odebrać jej wszelką wartość i siłę żywotną. Prowincyonalny „samorząd“ musiał się kontentować wykonywaniem funkcyj urzędników państwowych, ściąganiem miejscowych dodatków do podatków i wydawaniem ich na cele państwowe w obrębie swojego zakresu działania. Każda próba reprezentacyj ziemskich wypracowania projektów reformy w jakimkolwiek kierunku (czy to co do szkół, seminaryów nauczycielskich, zarządzeń sanitarnych lub doświadczalnych stacyj rolniczych i t. p.), oraz podjęcia w ten sposób inicyatywy — spotykała się u rządu centralnego z podejrzliwością, a nawet ze stanowczo wrogiem usposobieniem, a „Moskowskija Wiedomosti“ przedstawiały ją jako „separatyzm“, jako „tworzenie państwa w państwie“, jako bunt przeciwko carskiemu samowładztwu.

Gdyby ktoś chciał spisać prawdziwą historyę, dajmy na to, seminaryum nauczycielskiego w Twerze lub innej podobnej instytucyi, wyszłej w owych latach z ziemstw, ze wszystkiemi drobnostkowemi prześladowaniami, zakazami i innemi przeszkodami, jakie tylko wymyśleć się dadzą, a które tego rodzaju dziełom stawiano, to zachodnio-europejski, a tembardziej amerykański czytelnik wprost wiary by temu nie dał. Rzuciłby książkę na bok i rzekłby: „To nie może być prawdą; jest to za głupie, aby mogło być prawdziwe“. A jednak tak było w rzeczywistości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzono, że nie był on agentem „Unii“, lecz osobistym faktorem Thumena;

3) jakkolwiek statut nie pozwala ubezpieczać żydów, znaleziono 63 polic ubezpieczeń majątków żydowskich. Police te wprawdzie dyrekcya w Wiedniu, o ile mogła dowiedzieć się, że żyd nią ubezpieczony został, kazała unieważnić, polic nie wystawiała, jednak mimo to p. Thumen wystawiał samoistnie police, zaopatrzone li tylko swoim podpisem, aby premie inkasować;

4) szkody, powstałe przed kilku miesiącami i w czas zgłoszone, nie zostały zlikwidowane i wypłacone, bo odnośne relacye nie były do Wiednia wysyłane, wskutek czego przyszło do skarg sądowych;

5) police ubezpieczeń wystawiane były nieprawidłowo i nieważnie, albowiem oryginalne, podpisane przez 2 członków dyrekcyi w Wiedniu, zatrzymywano w reprezentacyi lwowskiej, a takie same, jednak z podpisem: inżynier Thumen, wręczano stronom;

6) pobranych na police premij nie odsyłano do Wiednia, lecz zatrzymano, wskutek czego z tytułu samychże premij, przez reprezentacyę we Lwowie pobranych, ma centralna dyrekcya znaczną, bo zwyż 10 tysięcy koron wynoszącą pretensyę;

7) rachunków reprezentacya lwowska nie prowadziła prawie żadnych, tak, że dziś, po 14-dniowem zestawieniu tychże przez ludzi fachowych, nie można dojść, kto za wystawione police pobrał pieniądze.

Wszystko to skonstatowała komisya „sanacyjna“, na której czele stał dr. Starczewski. (Dlaczego ta komisya nazywa się właściwie „sanacyjną“?).

Wedle przedstawienia dra Starczewskiego rozpoczął p. Thumen swoją działalność z wiosną roku 1900, bez upoważnienia i bez jakiegokolwiek nadzoru.

Po wielu miesiącach dopiero ustanowiono radcą nadzorczym ks. Olszewskiego. Oprócz niego nie było nikogo, któryby był uprawnionym do kontrolowania Thumena.

Trwało to tak do grudnia 1900. Pierwszy wpadł na ślad oszustw urzędnik Dreziński, który doniósł o tem ks. Olszewskiemu. Zwołano posiedzenie, „które nie miało urzędowego“ charakteru i zapytano Thumena, czy to prawda, że popełnił oszustwa. P. Thumen zaprzeczył temu, a zebrani panowie zadowolnili się tą odpowiedzią.

Potem przyjechał dyrektor wiedeński Kalbermatten i po śledztwie doszedł do rezultatu, że Thumen sprzeniewierzył kaucye urzędników, agentów i woźnych, a nadto, że w biurze reprezentacyi panuje taki nieporządek, iż nie można było wiedzieć, kto i na wiele się ubezpieczył, wiele premij zapłacił i gdzie się te pieniądze podziały.

Wtedy to oświadczył Kalbermatten dr. Starczewskiemu, że jakkolwiek Thumen dał mu jakąś gwarancyę na pobrane kaucye, to jednak musiał zostać zasuspendowany i prosił dr. Starczewskiego, ażeby od chwili zasuspendowania Thumena, w miarę wolnego czasu, dozorował instytucyę i zbadał nieprawidłowości, jakie tam w czasie urzędowania Thumena zaszły.

Tak się przedstawia sprawa Thumena w oświetleniu komisyi sanacyjnej.

Zapytaćby należało, co się dzieje z drugim oszustem, Katzenellem?

Z pobojowiska pracy.

I.

Ileż to razy miało się sposobność słyszeć z ust „urzędowych“ polityków socyalnych, lub „mędrców stanu“ uroczyste zapewnienia, że nowożytne państwo dla ochrony robotnika czyni wszystko, cokolwiek tylko jest możliwem i że staraniem każdego rządu jest dążyć do rozszerzenia ustawodawstwa ochronnego.

Tym uroczystym zapewnieniom, wypowiadanym z udawaną pewnością siebie, zadaje zupełny kłam ogłoszona w „Soziale Rundschau“ statystyka nieszczęśliwych wypadków za r. 1898.

Przytoczone w statystyce urzędowe cyfry, z pewnością nie przesadzone, zestawione raczej ze zbytnią „objektywnością“, stanowią ciężkie oskarżenie i dla całego ustawodawstwa socyalnego i dla dzisiejszego kapitalistycznego porządku. W r. 1898 zgłoszono we wszystkich zakładach ubezpieczeń **75.146 wypadków**, z czego zakłady ubezpieczeń wypłacały rentę tylko w 20.976 wypadkach (o tym systemie oszczędnościowym kosztem zdrowia robotnika pomówimy niżej!). W ostatniej tej liczbie mieści się 977 wypadków śmiertelnych, 5.282 wypadki z trwałą niezdolnością do pracy, a 14.717 wypadków z dłuższą niezdolnością do pracy, lub też częściową. 977 zabitych (942 mężczyzn, 35 kobiet) pozostawiło 553 wdów i 1.073 sierót niżej 15 lat! Zbiorowych wypadków, t. zn. takich, którym uległa naraz większa ilość osób, było w roku 1898 razem 277; ilość ofiar wynosi 743 osób, między tymi 98 zabitych, a 87 zupełnie niezdolnych do pracy.

Gdzie jest ustawodawstwo ochronne?

Najważniejszym obowiązkiem każdego państwa jest dbać przedewszystkiem o to, by ustawodawstwo ochronne było jak najlepsze, by nadzór nad fabrykami i warsztatami wykonywany był jak najenergiczniej, z tego choćby tylko względu, że w danym wypadku rozchodzi się o zdrowie i życie robotników, a więc tej klasy społecznej, która ze względu na swą pracę stanowi podwalinę każdego państwa i warunek dobrobytu każdego narodu!

Poniżej przytoczone cyfry świadczą, że ustawodawstwo fabryczne w Austryi w zupełnem znajduje się zaniedbaniu; liczba nieszczęśliwych wypadków, zamiast zmniejszać się, rośnie z roku na rok wzastraszający wprost sposób. Mianowicie na 10 tysięcy robotników zaszły wypadki (w procentach):

W roku	śmiertelne	z trwałą niezdolnością do pracy	częściową niezdoln. do pracy	w których wypłacano rentę	w których nie wypłacano renty
1890	6·7	19·3	55·9	81·9	113
1891	6·6	25·1	70·8	102·5	146·2
1892	6·4	28·3	70·7	105·4	188·8
1893	6·9	34·5	74·5	115·9	234
1894	6·8	37·4	82·6	126·8	279·9
1895	6·8	40·5	87·4	134·7	313·7
1896	7·2	42·1	95·2	144·5	357·3
1897	7	37·9	102·7	147·6	372·5
1898	7	37·8	105·5	150·3	388·1

Liczba nieszczęśliwych wypadków wszelkiego rodzaju wzrasta tedy stale, u niektórych zaś podwoiła się, a nawet potroiła! Gdzież jest tedy ustawodawstwo ochronne w Austryi?! Gdzież są skutki kontroli nad fabrykami, wykonywanej przez inspektorów przemysłowych? Fabrykanci lekceważą sobie wszelkie przepisy przemysłowe, mające na celu ochronę zdrowia i życia, władza nie ma dość energii lub woli, by zmusić właścicieli fabryk do przestrzegania ustaw, a skutek owej „dbałości“ o życie ludzkie uwidocznionym jest najlepiej w powyższych cyfrach! Wystarczy przeczytać sprawozdanie inspektora przemysłowego w Galicyi, uskarżającego się na to, że wszelkie jego zażalenia wnoszone na fabrykantów do władz politycznych, nie odnoszą skutku, by mieć pojęcie o tem, jak wygląda u nas „polityka socyalna“!

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie. Dnia 3 b. m. w lokalu związku stowarz. robotn. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych, przy bardzo licznym udziale uczestników.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, przystąpiono do sprawozdania kasowego za rok 1900, z którego okazuje się, że dochód wynosił 596 kor. 23 hal., rozchód 534 kor. 2 hal. pozostałość zatem na rok 1901 wynosi 62 kor. 21 hal.; prócz tego wykazano dwa fundusze, wynoszące razem 94 kor. razem tedy stan kasy na r. 1901 wynosi 156 kor. 21 hal. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, poczem przystą-

piono do wyboru nowego zarządu, w poczet którego weszli tow.: Łyszczarz Franciszek, jako przewodniczący, Lipiński Ludwik, Jurkiewicz Mateusz, Sokołowski Andrzej, Bartosiński Ludwik, Kirsz Adam, Motyl Adam, Bosowski Jakób, Guszczyński Wojciech, Nowiński W., Popczyński Stanisław, Żołty Marcin i Pięt Tomasz. Komisya kontrolująca: Chmiel Jan, Walewski Roman, Sułczewski Franciszek. Sąd polubowny: Mikulski Józef, Mol Józef, Stankiewicz Franciszek, Bukowski Józef, Sanetra Franciszek.

Następnie zabrał głos tow. Sułczewski, omawiając położenie robotników budowlanych, brak pracy tudzież wyzysk, jakiego dopuszczają się pracodawcy. — Po przemówieniu referenta, zamknął przewodniczący zgromadzenie wezwaniem do organizowania się i agitacyi.

Stowarzyszenie stróżów w Krakowie. W niedzielę d. 3 b. m. popołudniu w sali hotelu Kleina odbyło się roczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia stróżów, przy udziale 250 stróżów i kilkunastu kobiet. Zgromadzenie zagaił krótkiem przemówieniem prezes tow. Kurek. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przystąpiono do sprawozdania z czynności zarządu, które się przedstawia następująco: Zarząd urządził w przeciągu siedmiu miesięcy 14 zgromadzeń poufnych, 3 zgromadzenia publiczne (z tego dwa w sali rady miasta, które zostały rozbite przez księdza Sopucha i jego drabów); zarząd wysłał deputacyę do p. prezydenta miasta o rewizyę mieszkań stróżów, p. prezydent dał przychylną odpowiedź, jednak nie odniosło to żadnego skutku. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Serkowski: członków liczy stowarzyszenie 124; wkładek wpłynęło do kasy stowarzyszenia od 27 maja do 31 grudnia 1900 ogółem 188 K 4 h, rozchód zaś wynosił 105 K 12 h, czyli, że na rok 1901 pozostaje w kasie 82 K 92 h; ze skarbonki w stowarzyszeniu dla pozostających bez pracy lub prześladowanych wyjęto 3 K 50 h. Na wniosek tow. Bieleckiego, postawiony imieniem komisyi kontrolującej, udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Po przemówieniu tow. Sułczewskiego przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrano tow. Jana Bieleckiego, a do zarządu wybrani zostali: tow. Kurek Jan, Palubiński Aleksander, Godawiec Wincenty, Kukla Mateusz, Kostas Józef, Fruziński Józef; do komisyi kontrolującej. tow. Andrzej Maciejczak, Kudas Jan, Bady Józef; do sądu polubownego: Zolotyński Mieczysław, Wrona Jacenty, Kaczor Walenty.

Po wyborze zarządu zabrał głos tow. Bielecki i szeroko omówił położenie stróżów, przedstawił ich nędzę i wezwał do silnej organizadyi. Uchwalono: 1) wpisowe zniżyć z 20 ct. na 10 ct. 2) Zapomogi dawać tylko tym towarzyszom, którzy przynajmniej 26 tygodni należeli do stowarzyszenia. 3) Co tydzień obowiązkowo każdemu członkowi, niezalegającemu z wkładką, dawać jeden egzemplarz „Naprzodu“. 4) W jak najkrótszym czasie zwołać wielkie publiczne zgromadzenie stróżów. 5) Wysłać deputacyę do p. prezydenta miasta i złożyć na ręce jego pismo z następującemi żądaniami: Żeby rada miasta ustanowiła wozy miejskie, któreby z kamienic w Krakowie wywoziły śmieci i popioły po za miasto, co byłoby wielką ulgą dla stróżów, którzy zmuszeni są wynajmować ludzi do wywożenia i płacić im ze swojej kieszeni, bo sami nie mogą podołać tej pracy, a za to nie mają od gospodarzy żadnego wynagrodzenia, oprócz tych ciemnych stancyj, w jakich mieszkają i to bez żadnej dopłaty, a jeżeli mają dopłatę, to 2 lub 3 złr. na miesiąc, z których zmuszeni są kupować miotły, ścierki, a nawet i światło do kamienicy, a żony zmuszone są po całych dniach robić u gospodyń w pokojach, prać, myć podłogi, prasować za to skromne wynagrodzenie, tak, że stróż i stróżowa są istnymi niewolnikami, a w dodatku nie mają co jeść i nieraz cierpią wielką nędzę. Żądają dalej od rady, żeby ta w jak najkrótszym czasie raczyła wysłać komisyę, celem zbadania mieszkań stróżów i żeby z tą komisyą chodziło dwóch członków zarządu stowarzyszenia, a opierają swoje żądania na ustawie budowlanej z r. 1883, która ich bierze w obronę.

W dyskusyi żądali niektórzy towarzysze, żeby ich właściciele ubezpieczyli w kasie chorych na wypadek choroby. Po przemówieniu jeszcze kilku towarzyszów zabrał głos tow. Burda i przedstawił, o ile lepiej stróże są wynagradzani w Wiedniu i napiętnował krecią robotę jezuitów, przy czem przerwał mu komisarz Banach. Tow. Serkowski przedstawił ustawę budowlaną i rozporządzenia rady miasta, dotyczące budowy mieszkań stróżów. Podczas mowy tow. Serkowskiego wszedł na salę poseł tow. Daszyński, przywitany burzą oklasków. Przewodniczący udzielił mu głosu; z powodu spóźnionej pory, w krótkich, ale serdecznych słowach życzył tow. Daszyński najlepszego rozwoju organizacyi stróżów. Tow. Bielecki wzniósł okrzyk: „Niech nam żyje poseł tow. Ignacy Daszyński!“, który zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Groźba strejku rzeźników. Dnia 3 bm. wieczorem odbyło się w Wiedniu, w hali ludowej nowego ratusza nadzwyczajne walne zgromadzenie wiedeńskiego stowarzyszenia rzeźników. Na zebraniu tem przedmiotem dyskusyi były główne żądania rzeźników, mianowicie: handel ekskluzywny, otwarcie granicy rumuńskiej i zniesienie podatków spożywczych. Wszyscy mowcy jednomyślnie zaznaczyli, że od 3 grudnia z. r., to jest od dnia, w którym wybuchnąć miał na centralnym targu bydła strejk, zażegnany jednak wówczas wskutek interwencyi burmistrza, stosunki panujące w tym zawodzie w niczem się nie zmieniły. Wobec tego widzą się rzeźnicy zmuszonymi energicznie ponowić swe żądania i w danym razie przeforsować je siłą. Po długiej i bardzo ożywionej debacie uchwalono, zaprzestać ponownie kupowania bydła na centralnym targu, jeżeli żądania rzeźników uwzględnionemi nie zostaną. Uchwalono przy tem cen mięsa nie podwyższać.

Strejk kolejarzy. Donoszą z Madrytu, iż wybuchł tam powszechny strejk kolejarzy na linii, łączącej Madryt z granicą portugalską. Strejkujący w liczbie około 2000 zgodzili się wyjątkowo na przewożenie listów i przesyłek pocztowych.

Rząd wysłał na linię batalion kolejowy, celem zastąpienia żołnierzami strejkujących.

Z literatury i sztuki.

„Poradnik językowy“. Pod tym tytułem rozpoczął prof. Roman Zawiliński bardzo pożyteczne wydawnictwo miesięczne. Wobec olbrzymich rozmiarów, jakie u nas przybrało skażenie języka, dzielnie rozsiewane przez prasę, obawiamy się jednak, że będzie to niestety tylko rzucaniem grochu o ścianę. W każdym razie, jeżeli prof. Zawiliński w apodyktycznym tonie profesorskim wszystkich mentoruje, to powinien sam wystrzegać się przesady i błędów, które obniżają mocno wartość jego wydawnictwa. Sądząc bowiem po wydanych dotąd dwóch zeszytach tego pisma, doznaje się wrażenia, że przydałby się poradnik dla redaktora „Poradnika“. Prof. Zawiliński nie powinien się wyrywać z rzeczami, których nie rozumie, lub które przekraczają zakres językoznawstwa. I tak np.: Do wyrażenia „organizm z ogniskiem centralnem“ dodaje prof. Z. uwagę: „Jeżeli jest ognisko, to musi byń centralne“. Prof. Z. nie jest przyrodnikiem, więc nie wie, że mogą istnieć i istnieją ogniska nietylko centralne, lecz także poboczne. Si tacuisses...

Prof. Z. nie rozumie, co znaczy wyraz „platforma wyborcza“, i zdaje mu się, że nikt tego wyrazu nie rozumie. A mógł się bardzo łatwo dowiedzieć, że w Ameryce „platforma“ znaczy tyle co „program“. Wyrażenie używane przez tyle milionów ludzi nie może być uważane za śmieszne; śmiesznym jest tu ten, kto go nie rozumie, a innym daje bakalarskie nagany z powodu własnej ignorancyi.

Również śmieszną jest rada, aby nazwę „centrum“, oznaczającą ściśle określone stronnictwo w Niemczech, zastąpić nazwą „stronnictwo środkowe“, „poseł ze środka“; jestto nonsens. Ale szczytem ignorancyi jest tłumaczyć „Kathedersocialist“ na „uczony socyalista“; byłoby to robieniem z owcy wilka. Nieboszczyk Marx pięknieby podziękował za to, gdyby go zrobiono „socyalistą z katedry“, lub prof. Wagner, gdyby go nazwano „uczonym socyalistą“. Dla objaśnienia p. Zawilińskiego dodajemy, że jego objaśnienie, jakoby nazwa „Kathedersocialist“ oznaczała „tych socyalistów, którzy tylko z katedr uniwersyteckich głoszą zasady“, świadczy, iż prof. Z. niema najmniejszego wyobrażenia, co to są „uczeni socyaliści“, a co „socyaliści z katedry“.

Że prof. Zawilińskiemu wydaje się wyrażenie „logika ludzka“ nielogicznem, bo jego zdaniem nie może istnieć żadna inna logika, tylko wyłącznie ludzka, to świad-

czy, iż prof. Z. nie ma też najmniejszego wyobrażenia o filozofii. Niechże zatem nie robi wycieczek w nieznane mu krainy, bo się narazi na admonicyę, jaką Apelles dał szewcowi.

Z innych kwiatków, uszczkniętych w ogródku prof. Zawilińskiego, wymienimy jeszcze następujące: „kooperacya“ tłumaczy prof. Z. mylnie „pomoc“; „rewelacye“ nie dadzą się przetłumaczyć ani przez „wyjaśnienie“, ani przez „odkrycie“ i na razie muszą pozostać nadal „rewelacyami“; „schemy“ to nie są żadne „postacie“, panie profesorze; wyrazu „spostponować“ używają wybitni pisarze polscy już od kilku wieków, używa go niezliczone razy i Sienkiewicz, nie poprawiaj pan zatem, panie profesorze, Sienkiewicza.

Moglibyśmy wyliczyć jeszcze cały szereg takich niemądrych uwag, zawartych w „Poradniku“.

Mimo to jednak życzymy „Poradnikowi“ powodzenia — naturalnie pod warunkiem, że na przyszłość przestanie wyrywać się z podobnymi nonsensami. *S. H*

Z sali sądowej.

Tragedya miłosna. Niezwykła sprawa toczyła się onegdaj przed krakowskim sądem krajowym. Pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego (§ 87 i 88 u. k.) stawała młodziutka Julia Juszczakiewiczówna, sierota po nauczycielu. Poznała się ona z dyetaryuszem Karolem Makowcem i zapłonęła ku niemu gorącą miłością. Stosunek pomiędzy nimi trwał do maja 1900 roku. M. łudził młodą dziewczynę, że się z nią ożeni, potem porzucił ją, odjechał i ożenił się z inną. Pogłoski o tem dochodziły do Juszczakiewiczówny, lecz trudno jej było uwierzyć w ich prawdziwość. Celem przekonania się na własne oczy w przebraniu udała się do Radłowa. Tam prysła ostatnia nić nadziei: ukochany przez nią człowiek istotnie należał do innej. Julia powróciła do Krakowa, oszołomiona uczuciem bólu, wstydu i doznanego zawodu. W głowie jej zrodziła się myśl szalona. Zakupiwszy paczkę prochu, znów przebrana, udaje się do Radłowa i tam we dworze pod przybranem nazwiskiem przyjmuje miejsce wyrobnicy. Wieczorem zakrada się do mieszkania niewiernego kochanka i wrzuca mu do pieca część prochu, zawiniętego w gałganek, napojony naftą.

Nazajutrz żona M., podpalając w piecu, zauważyła jakieś zawiniątko, po otwarciu którego z przerażeniem spostrzegła proch. Zaalarmowano zaraz żandarmeryę. Przypadek odkrył winę Julii. Klucznica dworska znalazła w jej rzeczach paczkę prochu i zawiadomiła żandarma. Julia przyznała się przed nim, iż jest sprawczynią owego nieudałego zamachu.

Oto wątek jej tragedyi miłosnej.

Trybunałowi przewodniczył radca Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora Solak, bronił adwokat Gleitzman. Obwiniona przyznała się do winy, twierdząc, że działała w przystępie żalu wobec człowieka, którego kochała serdecznie, a który ją porzucił bez litości. Obrońca również dowodził, że obwiniona spełniła zarzucony jej czyn w podnieceniu, usuwającem wszelką rozwagę — pod wrażeniem krzywdy, która ją wstrząsnęła do głębi; zwracał też uwagę, iż nikt nie ucierpiał z jej winy.

Trybunał skazał Julię Juszczakiewiczównę na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Rozprawa o dzieciobójstwo odbyła się wczoraj przed krakowską ławą przysięgłych przeciwko Katarzynie Opachównej, liczącej lat 23, z Trzcianki. Orzeczenie lekarskie nie stwierdzało stanowczo, czy dziecko (nieprawego łoża) zostało uduszone przez matkę, czy też udusiło się przy porodzie. Na pytanie co do dzieciobójstwa odpowiedzieli przysięgli 6 głosami tak, 6 nie, wobec czego trybunał u w o l n i ł oskarżoną dziewczynę, która od października z. r. pozostawała w areszcie śledczym.

Dramat wiejski. Ojciec odumarł ją dzieckiem, więc żyła w trudach i poniewierce. Życie nauczyło ją być pracowitą i zapobiegliwą, wioska, w której mieszkała, widziała w niej dziewuchę śwarną, tylko może nieco za swobodną w stosunku do mężczyzn, bo oto utrzymywała z pracy rąk swoich owoc miłości pierwszej 6-letniego Oleksę. Włoch jakiś, który był przywędrował za robotą, obdarował ją Wasylem, dzieckiem suchotniczem, wiecznie chorobliwem, a teraz nosi od 8-miu miesięcy pod sercem owoc stosunku z Hryńkiem Leniowem, 23 letnim parobczakiem, wziętym do wojska, na razie jeszcze urlopowanym. Kasia Luniówna zarobkując po wsi mieszka komornem; pewnego dnia jednak wyrzuca ją gospodyni za drzwi, ponieważ Kaśka spowodowała pośrednio w jej chacie rewizyę, skutkiem kradzieży, popełnionej przez Hryńka, kochanka Kaśki, którą posądzono niesłusznie o przechowanie rzeczy skradzionych.

Kaśka pozbawiona w ten sposób strzechy nad głową, opuszcza z dwojgiem swych dzieci i kochankiem Hryńkiem wieś rodzinną, aby gdzieindziej poszukać przytułku. W drodze nad wieczór zaszli do karczmy we wsi sąsiedniej. Wójt urzędujący w karczmie nie chciał zezwolić na przenocowanie wędrowców, lecz karczmarka ulitowała się nad nimi, pozwoliła na przespanie się, wczesnym rankiem jednak kazała im ruszać dalej. Poszli więc w drogę, lecz znużeni wędrówką po jakimś czasie usiedli w polu w zaroślach, kilkadziesiąt metrów od rzeki Stryj, aby wypocząć i upiec kartofli. Starszy syn Kaśki, Oleksa usnął, a wtedy para kochanków wrzuciła młodszego Wasyla do pobliskiego Stryja.

Trybunał przysięgłych sądu w S t r y j u skazał skutkiem tego oboje oskarżonych kochanków na karę śmierci przez powieszenie; obrońcy jednak wnieśli do trybunału kasacyjnego zażalenie nieważności w tym kierunku, iż trybunał przysięgłych nie uwzględnił wniosków obrony, o postawienie pytań wypadkowych: 1) czy podsądni nie wrzucili trupa do wody (§ 306 u. k. zbeszczeszczenie zwłok, 2) czy podsądni nie działali pod przymusem nieodpornym (§ 2 lit. g.).

Przy rozprawie kasacyjnej w Wiedniu podniósł obrońca Luniówny, adw. dr. Z i p s e r, iż motywy trybunału przysięgłych, jakoby podsądni nie bronili się w kierunku obu pytań, są wobec przepisów §§ 319 i 320 p. k. wadliwe. Stawianie pytań wypadkowych nie zależy od rodzaju obrony, lecz od materyału zawartego w aktach śledczych i wynikające z toku rozprawy. Skoro zatem znawcy drowie Zippel i Stakelberg nie potrafili określić przyczyny śmierci Wasyla, podsądni przy rozprawie bronili się, iż wrzucili do rzeki trupa Wasyla, zmarłego śmiercią naturalną i skoro dochodzenie i rozprawa wykazały, że Katarzyna, jeżeli dopuściła się zbrodni, to popełniła ją pod przymusem czy to kochanka Hrynia, czy też poprostu okoliczności, należało dopuścić pytanie wypadkowe.

Trybunał kasacyjny przychylił się do wywodów powyższych, wyrok śmierci zniósł i z a r z ą d z i ł r o z p i s a n i e p o n o w n e j r o z p r a w y.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 lutego 1633. Władysław IV przysięga na pacta conventa. — 1802. Arago, pisarz i publicysta, urodził się. — 1871. Amnestya dla wiedeńskich „zdrajców stanu“ (Oberwinder, Scheu itd.). — 1885. Ścięcie anarchistów Reinsdorfa i Küchlera. — 1898. Proces przeciwko Zoli.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Antoniego L a n g e g o: „O dramatach Szekspira“.

Dziś w teatrze: „Zawisza Czarny“.
Sobota: „Związek młodzieży“ komedya w 5 aktach H. Ibsena, przekład Wł. Prokescha (nowość).
Niedziela „Zawisza Czarny“.
Poniedziałek: Koncert Al. Bandrowskiego.

Bal prasy. Mimo szumnych sprawozdań z balu prasy, zabawa zrobiła fiasco. Pianą frazesów trudno pokryć kwasy, które powstały wskutek niezaproszenia wielu literatów, nieaprobowanych, widocznie, przez pana Chylińskiego et Comp. Arystokracya zaszczyciła, wprawdzie, swą obecnością bal, odbywający się pod znakiem „Baranów“, lecz tylko dla formy, z protekcyonalną nonszalancyą. O 12 zaczęła się rozjeżdżać: niech plebs, co nie zagony pszeniczne, lecz jakieś gazeciarskie szpalty posiada, sam sobie hasa do rana! Z taką hołotką mauvais genre nie należy się zbytnio poufalić. Co innego zabawa stróżowska — tę dłużej zaszczycać można, bo przecież nikt sobie nie wyfiguruje, że się tam poszło dla zabawy, że to są ludzie tej samej sfery... A tacy gazeciarze? Fi, quelle horreur... Tak myślała arystokracya, a dziennikarze? Ci przez chwilę żałować mogli, że zamiast piór stalowych nie posiadają „katolickich“ mioteł: dłużej mogliby się wpatrywać w jasność jaśnie panów, upajać się ich widokiem, wpisywać swe nazwiska do karnecików hrabin! — Biedni.

Uniwersytet ludowy. Staraniem oddziału krakowskiego Uniwersytetu ludowego odbyły się w ubiegłe święta następujące wykłady: Dnia 1 lutego b. m. w Morawskiej Ostrawie w Domu polskim wykład inż. U r b a n o w i c z a pod tyt. „Komety i gwiazdy spadające“ z przedstawieniem obrazów świetlnych. Ten sam prelegent miał 2 i 3 lutego b. m. w T a r n o w i e 2 wykłady z astronomii, które zgromadzi-

ły wbrew klerykalnej kontragitacyi poważną ilość słuchaczy do sali „Sokoła". Liczną też frekwencyą cieszył się wykład p. Dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej pod tyt. „Co nam mówi nauka o ludności", w Skawinie. Ładna sala magistratu wypełniła się słuchaczami z rozmaitych sfer towarzyskich. Wogóle dotychczasowe doświadczenie wykazuje, iż Uniwersytet ludowy ma na prowincyi grunt podatny do odczytów.

Staraniem oddziału lwowskiego Uniwersytetu ludowego odbyły się następujące wykłady: W Borysławiu wykładał w niedzielę dnia 3 b. m. inż. górniczy Łukaszewski „O świetle i oświetleniu" przed bardzo licznem audytoryum; w Stanisławowie inż. Mokłowski: „O czarach i czarownicach w Polsce" (z obrazami świetlnymi).

We Lwowie rozpocznie się druga serya wykładów dnia 15 lutego.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza stara się usilnie o pozyskanie prelegentów z inteligencyi miast prowincyonalnych, gdyż prelegenci Lwowa lub Krakowa nie są w stanie podołać licznym prośbom oddziałów prowincyonalnych. Zarząd główny rozpocznie wydawnictwo popularnych wykładów — dostosowanych do obrazów świetlnych, które będą pomocą dla chętnych do tej pracy nad oświatą ludu; a równocześnie utrwalą niejako prelekcyę w umysłach słuchaczy.

Wyrodna matka. Franciszka Hebdowa, żona murarza w Krakowie, ul. Dajwor 31, nienawidziła swe przedślubne dziecko, chłopczyka, liczącego obecnie 19 miesięcy i katowała go w niemiłosierny sposób, tak, że dziecko ma zdartą z czaszki skórę i poranione plecy. Sąsiadka, nie mogąc ścierpieć tego nieludzkiego znęcania się nad dzieckiem, dała o tem wczoraj znać do policyi, która zrobiła doniesienie do sądu. Natychmiast udała się komisya sądowo-lekarska, złożona z p. sędziego Hofmokla i lekarza sądowego dra Schaittera do mieszkania Hebdowej i odebrała jej nieszczęśliwe dziecko celem pomieszczenia go w przytułku. Przeciwko zwyrodniałej matce wdrożono śledztwo sądowe.

Uroczysty wieczorek ku czci straconych w Warszawie odbył się dnia 5 bm. w Nowym Sączu. Słowo wstępne wygłosił tow. dr. Lehman, poczem nastąpiły deklamacye tow. Malisza i pani K. Uroczystość zakończyły żywe obrazy. Jeden z nich przedstawiał apoteozę straconych w cytadeli, drugi zaś reakcyę w walce z postępem. Podczas przerw grała utwory muzyka kolejarzy pod wytrawnem kierownictwem kapelmistrza p. Zygmunta. Nastrój na wieczorku był uroczysty i serdeczny.

Rada miejska w Jarosławiu na posiedzeniu odbytem dnia 31 stycznia b. r., uchwaliła udzielić miejscowej filii Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza subwencyi w kwocie 100 kor., tudzież stowarzyszeniu robotniczemu „Zgoda" również 100 kor.

Tow. Michał Fast w Przemyślu prosi nas o wzmiankę, że z niejakim Wolfem Fastem, zegarmistrzem w Przemyślu, który się odznaczył przy ostatnich wyborach do Rady państwa, jako macher starościńsko-magistracki nie stoi w żadnym stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa, ani też bliższej znajomości.

Klerykalne stowarzyszenia podtrzymywały dotychczas swój suchotniczy żywot w ostateczności zabawami. Nareszcie i ten ostatni „agitacyjny" środek zawodzi. W Przemyślu „Gwiazda", zostająca pod rządami osławionego antysemity ks. Łabudy, urządziła w sobotę 2 b. m. w własnej sali zabawę tańcującą, w czasie której do tańców wirowych stanęło aż — 8 par! Natomiast w sali stowarzyszeń robotniczych i w lokalu stacyi płatniczej kolejarzy bawiono się ochoczo wśród niesłychanego natłoku gości aż do rana. Jest to jeszcze jeden dowód, że klerykali nawet zabawami nie potrafią przywabić do siebie uczciwych ludzi.

Pożary w Galicyi w roku 1900. W miastach i miasteczkach było w roku 1900 pożarów 203, które pochłonęły 695 domów mieszkalnych, 930 budynków gospodarczych, 13 zakładów przemysłowych i życie 1 człowieka. Szkoda ogólna 6,393.691 koron, ubezpieczona 2,713.638 koron. Przyczyny: w 21 wypadkach podpalenie, w 26 nieostrożność, w 17 wadliwa budowa, 8 pożarów powstało od pioruna, innych przyczyn nie zbadano.

W gminach wiejskich 592 pożarów, które pochłonęły 1.383 domów mieszkalnych, 1.509 budynków gospodarczych, 12 zakładów przemysłowych, 1 kościół i 5 ludzi. Ogólna szkoda 2,469.384 koron, ubezpieczona 745.344 koron. Przyczyny: w 34 podpalenie, w 67 nieostrożność, w 12 wadliwa budowa, 23 od pioruna, inne niezbadane.

Razem: 785 pożarów, które pochłonęły 2.078 domów mieszkalnych, 2.439 budynków gospodarczych, 25 zakładów przemysłowych, 1 kościół i 6 ludzi. Szkoda ogólna 8,863.075 koron (!!), asekurowana 3,458.982 koron (bardzo mało!) Przyczyny: w 55 wypadkach podpalenie, w 93 nieostrożność, w 29 wadliwa budowa, 31 pożarów powstało od pioruna, a w 587 wypadkach przyczyny niezbadano.

We wczorajszym numerze zaszła w telefonicznem sprawozdaniu z Rady państwa niemiła pomyłka: Nie Izba posłów, lecz Izba panów wybrała komisyę adresową i budżetową.

Najechany przez pociąg Jakób Stadler, 9 letni syn zarobnicy ze Lwowa, bawiąc się wczoraj na torze kolejowym, przecinającym ul. Źródlaną, usiłował przebiedz przez tor przed przejeżdżającym pociągiem kuryerskim. Nagle nadjechał pociąg i lokomotywa uderzyła go w tył głowy, odrzucając z toru. Nieprzytomnego odstawiono do szpitala powszechnego.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 lutego. Awantury na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów miały następujący przebieg:

Sekretarz odczytuje po czesku wniesione zastrzeżenia prawno-państwowe klubów czeskich.

Wolf woła: Co to za kwestya? Tu się mówi tylko po niemiecku.

Stein: Już my was nauczymy rozumu.

Wołania ze strony Czechów: Dosyć już mówiono tu po niemiecku, teraz można mówić po czesku!

Glöckner: My już was obłaskawimy!

Kittl: Zamiast zastrzeżeń prawnopaństwowych wynoście się za drzwi.

Wolf woła: „Das ist eine Unrechtsverwahrung!

Inny jakiś Niemiec woła: Kaizl pobiera pensyę ministeryalną za obstrukcyę!

Malik: Jak was robią ministrami, to nie wnosicie żadnych zastrzeżeń!

Czescy narodowo-socyalni i agraryusze żywo przeciw temu protestują. Słychać ich wołania: „Cicho! Nie będziecie nam tu rozkazywali!" W Izbie ogólna wrzawa.

Klofacz: Niech żyją Burzy!

Sehnal: To się nazywa niemiecka kultura!

U Schoenererowców: My tu panami! Nauczymy was po niemiecku! Już my was ułaskawimy! W parlamencie austryackim tylko po niemiecku mówić można! „Hoch die deutsche Staatssprache!

Glöckner: Idźcie do „Czechowii". Portfele ministeryalne przyjmujecie bez prawno-państwowych zastrzeżeń! Wasz Kaizl bierze pensyę ministeryalną za obstrukcyę!

Głosy: Wieża Babel. Czesi: Milczeć bezwstydni! Następuje głośna kłótnia między Wolfem a Klofaczem. W całej sali silny hałas.

Odczytano także deklaracyę Romańczuka, iż wybory do Rady państwa odbyły się w Galicyi wśród największej brutalności i pogwałcenia praw narodu ruskiego. Dlatego imieniem Rusinów żądać będzie unieważnienia wszystkich tych wyborów, przy których działy się nadużycia i zarządzenia, czego potrzeba, aby w przyszłości nadużycia były wykluczone.

Dr. Weigel zapowiada następne posiedzenie na sobotę.

Kaiser zapisuje się do głosu i pod pozorem, że chce mówić o terminie posiedzenia, zamiast tego zastrzega się przeciwko czeskim deklaracyom prawno-państwowym i powiada, że odczytanie takiej deklaracyi narusza wszelkie podstawy prawne parlamentu. Wkońcu żąda mowca, aby posiedzenie odbyło się w piątek.

Prezydent dr. Weigel powiada, że nie miałby nic przeciwko temu, że jednak bardzo wiele czasu wymaga weryfikacya wyborów. Podda zresztą wniosek pod głosowanie.

W głosowaniu Izba oświadcza się za piątkiem.

Wolf widząc, że antysemici głosują z Czechami, co się zresztą zupełnie przypadkiem stało, krzyczy ironi-

cznie: Oto jest większość dla niemieckiego języka państwowego.

O godz. w pół do 2 popołudniu wśród wielkiego niepokoju, posiedzenie zakończyło się.

Telegraf i telefon.

Sejm galicyjski.

Lwów, 6 lutego. „Gazeta Narodowa“ dowiaduje się, iż sesya sejmu galicyjskiego nie na początek kwietnia, jak niektóre pisma doniosły, ale dopiero na czas około 18 lub nawet 23 kwietnia zwołaną będzie.

Nieprawdziwe jest też doniesienie, jakoby wybory sejmowe miały być rozpisane na drugą połowę maja. Co najwcześniej odbędą się z końcem września lub z początkiem października.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 6 lutego. Posłowie: Romańczuk, dr. Koss, Jaworski, Mikołaj Wasilko i Lewicki ukonstytuowali się wczoraj w klub. Prezesem wybrano Romańczuka, zastępcą Wasilka.

Wiedeń, 6 lutego. Zarząd klubu niemiecko-ludowego odniósł się do prezydenta Weigla z propozycyą, aby się starał o uniknięcie debaty adresowej i przez to usunął możliwość nowych nieporozumień między stronnictwami.

Wiedeń, 6 lutego. Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło obstawać przy tem, aby jeden z członków tego stronnictwa został pierwszym wiceprezydentem Izby, oraz głosować przeciwko dyskusyi adresowej i wpłynąć na inne stronnictwa niemieckie w tym samym duchu.

Wiedeń, 6 lutego. Rząd zamierza wnieść w Radzie państwa projekt ustawy o dodatkach do podatku konsumcyjnego od wódki. Sprawa ta zatem nie wejdzie już na porządek dzienny obrad sejmów krajowych.

Wiedeń, 6 lutego. Pos. dr. Silvester wzywa wszystkich posłów, którzy są adwokatami, na wspólną naradę o sprawach zawodu adwokackiego.

Wiedeń. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że Jaworski przychylił się do życzenia p. Kaisera, ażeby zamiast adresem odpowiedzieć na mowę tronową tylko lojalną manifestacyą, w której także podniesioną będzie konieczność uruchomienia parlamentu.

Sprawa ta będzie bądź co bądź jeszcze omówioną w komisyi adresowej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 6 lutego. Wczoraj ukonstytuowała się secesya demokratyczna. Należy do niej 14 posłów. Wybrano rodzaj komisyi wykonawczej, w której skład wchodzą dr. Cwikliński, dr. Byk, dr. Roszkowski i p. Jabłoński. Uchwalono z koncentracyą demokratyczną nie łączyć się, ale dorywczo porozumiewać się z nią.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Wiedeń, 6 lutego. Komisya Koła polskiego, wybrana dla sprawy gimnazyum polskiego w Cieszynie, odbyła dziś posiedzenie. Uchwalono, aby dr. Michejda opracował memoryał, który komisya ewentualnie uzupełni i przedłoży Kołu polskiemu z wnioskiem, aby go doręczono przez deputacyę ministrom: skarbu, spraw wewnętrznych i oświaty. Uchwalono też, że że gdyby rząd się na treść memoryału nie chciał zgodzić, postawić w Izbie naglący wniosek.

Powszechne głosowanie

Wiedeń, 6 stycznia. „Reichspost“ dowiaduje się, jakoby rząd konferował z różnymi przewódcami klubów w sprawie ewentualnego wprowadzenia powszechnego głosowania. Z opozycyą przeciw takiemu projektowi spotkał się rząd w Kole polskiem. Również dwór ma podobno nie sprzyjać zamiarowi, uznając wielką własność za podporę konstytucyi.

O reformę prasową.

Wiedeń, 6 lutego. Związek austryackich właścicieli drukarń i Związek austryacko-węgierskich księgarzy wystosowały do Rady państwa petycyę w sprawie reformy obecnie obowiązującej ustawy prasowej z roku 1862. W petycyi tej wskazano, iż powyższa ustawa, jako przestarzała, nie odpowiada dzisiejszym warunkom, szkodząc zarówno interesom właścicieli drukarń, księgarzom, wydawcom dzienników i ludziom pióra. Petycya zwraca się do Rady państwa z prośbą, aby odnośną reformę przeprowadzono nie za pomocą nowelli, na wzór tej, jaka została uchwalona w r. 1894, lecz przez zupełnie nową, nowożytnym wymaganiom odpowiadającą ustawę.

Adres do korony.

Wiedeń, 6 lutego. Klub młodoczeski uchwalił przedłożyć w Izbie wniosek nagły w sprawie wysłania adresu do korony.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne uchwaliło głosować przeciwko adresowi.

Komisya adresowa Izby panów (przew. arcybiskup Missia, zastępca ks. Auersperg) zbierze się na dyskusyę adresową w piątek.

Rada dla spraw robotniczych.

Wiedeń, 6 lutego. Rada dla spraw robotniczych (Arbeits-Beirath) odbędzie dnia 11 bm. posiedzenie, na którem między innemi na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie subkomitetu dla robotników górniczych w sprawie dochodzeń, przedsięwziętych w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu.

Pojedynek.

Wiedeń, 6 lutego. Odbył się tu pojedynek między posłem do Rady państwa ze stronnictwa niemiecko-ludowego Böheimem, a pewnym technikiem. Powodem był spór polityczny. P. Böheim otrzymał lekką ranę w skroń.

Przeciw lichwie zbożowej.

Berlin, 6 lutego. Każdy dzień przynosi nowe demonstracye przeciw podwyższeniu ceł zbożowych. W Hamburgu odbyło się przedwczoraj olbrzymie zgromadzenie ludowe, które po przemówieniu wolnomyślnego posła Bartha przyjęło jednogłośnie rezolucyę, że należy energicznie zwalczać wszelkie dążenia do podwyższenia ceł zbożowych i obciążania ludności pracującej.

Serbia a Austrya.

Belgrad, 6 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza następujący komunikat rządu: Tutejsze dzienniki zamieściły ataki skierowane przeciw zagranicznym dyplomatom, między innymi przeciw konsulowi austro-węgierskiemu. Rząd ubolewa nad tymi, równie nieprzyzwoitymi jak niesłusznymi zarzutami, przekraczającymi granicę polemiki, potępia je i w przyszłości ostro przeciwko tym pismom wystąpi, któreby napaści swe ponowiły.

Nowi kardynałowie.

Rzym, 6 lutego. Ks. biskup krakowski Puzyna i arcybiskup praski hr. Skrbenski mianowani zostali kardynałami.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 6 lutego. Urząd wojenny ogłasza, że w potyczce pod Welkomet dnia 31 stycznia b. r. liczba zabitych Anglików wynosi 5 ludzi, rannych zaś 32

Wypadki w Chinach.

Paryż, 6 lutego. Na radzie gabinetowej oznajmił minister spraw zagranicznych, Delcassé, że posłowie w Pekinie odbędą dziś konferencyę z chińskimi pełnomocnikami w sprawie wypełnienia warunków, postawionych w nocie zbiorowej.

Londyn, 6 lutego. „Morning Post“ donosi z Pekinu, że ambasadorzy zgodzili się, ażeby czterech najwybitniejszych przywódców bokserów zostało straconych. Niemcy proponują, by przedmioty wartościowe, zostawione przez cesarzową-wdowę w pałacu zimowym, zostały skonfiskowane na rzecz mocarstw.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. Braterstwo w Krakowie (ul. Miodowa l. 12) odbędzie w sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 3 popołudniu **roczne walne zgromadzenie** z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdania. 2. Wybory. 3. Wnioski.

Wieczorem 9 b. m odbędzie się zabawa taneczna w lokalu p. Steinharda (ul. Bożego Ciała l. 12). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków i pań 50 hal., dla niećzłonków 70 hal.

Podgórze. W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się w stow. „Siła“ (Mały Rynek) zabawa z przedstawieniem amatorskiem i tańcami.

Przemyśl. Konstytuujące zgromadzenie filii robotników krawieckich odbędzie się w poniedziałek 11 lutego b. r. o godzinie 8 wieczór w lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Dobromilskiej l. 15.

Przemyśl. Stowarzyszenie pomocników handlowych urządza w niedzielę 10 b. m. w salach Kasyna kupieckiego (ul. A. Dworskiego) **Wieczorek z tańcami** połączony z tombolą. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków 2 kor., dla nieczłonków 3 kor.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.